

Edmund Nowak, *Rozrachunki z przeszłością. Śledztwa i procesy oraz inne następstwa funkcjonowania powojennych obozów na Górnym Śląsku*. Wydawnictwo: Uniwersytet Opolski, Studia i Monografie nr 474, Opole 2012, 288 s. + il.

W bogatym i wszechstronnym dorobku Edmunda Nowaka tematyka obozów, jakie od 1945 r. tworzyły polskie władze komunistyczne na przejmowanych terenach Śląska, zajmowała szczególne, eksponowane miejsce. To właśnie On był pierwszym badaczem (śmiem twierdzić, że nie tylko w naszym kraju, co wątpliwości nie budzi, ale w ogóle), który poddał obiektywnej, naukowej analizie kwestie, związane z cieszącym się ponurą sławą, ale głównie na zasadzie „czarnej legendy”, obozem pracy w Łambinowicach. W późniejszych swoich publikacjach Autor rozszerzył zakres zainteresowań na inne obozy przesiedleńcze i obozy pracy, w ówczesnych realiach mające przeważnie charakter represyjny. Badając przede wszystkim historyczny region górnośląski, pokusił się także o przeprowadzenie porównań z obozami działającymi na innych terenach Polski.

Recenzowane tu *Rozrachunki z przeszłością...* stanowią swoiste podsumowanie przeszło dwudziestoletnich badań autorskich, przynoszą jednak najnowsze ustalenia, możliwe do przekazania czytelnikom po uwzględnieniu zakończonych procesów tam, gdzie miały one miejsce, bo ujawnione okoliczności, zachowana dokumentacja i zebrane zeznania świadków, umożliwiły wcześniej podjęcie takich przedsięwzięć. Dotyczy to Łambinowic i Świętochłowic-Zgody, natomiast w wypadku pozostałych prezentowanych miejsc (Mysłowice, Jaworzno, Siemianowice), ograniczono się do etapu wszczętych i umorzonych śledstw.

Przygotowując publikację, Autor zebrał obszerną i godną uznania bazę materiałową. Tworzą ją dane z 16 archiwów różnych instytucji, także zagranicznych (dwóch niemieckich w Bayreuth i Koblencki, jednego rosyjskiego w Mo-

skwie), ponadto korzystał z księgi zmarłych parafii w Łambinowicach i dokumentacji tamtejszego Urzędu Gminy, łącznie kwerenda objęła 40 zespołów archiwalnych i innych materiałów (np. filmowych). Bibliografia zawiera także 8 wydawnictw źródeł drukowanych (polskich i niemieckich), przeszło 240 opracowań (pozycji zwartych, rozdziałów w monografiach, artykułów w periodykach i prasie codziennej), źródła internetowe. Zestaw literatury przedmiotu zdominowany jest przez publikacje z ostatnich dwóch dekad, przy czym najnowsze ukazywały się w latach 2010–2011, a chronologicznie najstarsze w roku 1949 (*Die ostdeutsche Tragödie. Eine Frage an das Weltgewissen*) i w 20 lat później (H. Esser, *Die Hölle von Lamsdorf. Dokumentation über ein polnisches Vernichtungslager*).

Struktura omawianej pracy jest klarowna, logiczna, choć zarazem wyraźnie asymetryczna. Objętość poszczególnych rozdziałów wykazuje znaczne zróżnicowanie, co wynika z bogatszej lub skromniejszej faktografii, związanej z konkretnymi obozami. We wstępie Autor przedstawił w skrócie bilans osiągnięć badawczych w zakresie tytułowego tematu, przypomniał także rejestr wszczętych śledztw i procesów, ujawnił czytelnikowi niektóre szczegóły z przygotowywania *Rozrachunków...*, uzasadnił też układ pracy i jej zasięg terytorialny. Pierwotne zamierzenia i nawet ustalony tytuł roboczy, uwzględniający cały historyczny region śląski, zostały zmienione i zawężone do Górnego Śląska. Okazało się bowiem, że na Dolnym Śląsku nie założono, oprócz krótkotrwałych punktów zbornych dla wysiedlanej ludności niemieckiej, obozów pracy, pełniących różnorodne funkcje. Nie może budzić wątpliwości, że uwzględniony został również Centralny Obóz Pracy (dalej: COP) w Jaworznie, choć do 1975 r. miasto to związane było z Małopolską i dawnym województwem krakowskim. Jednak fakt, że od tej daty podlega óśrodkowi administracyjnemu w Katowicach, a właśnie katowickie sądy i prokuratura (oprócz opolskich) prowadziły interesujące Autora czynności śledczo-procesowe, ponadto w jaworznickim obozie przetrzymywano i represjonowano do 1947 r. głównie mieszkańców Śląska, całkowicie uzasadnia przyjętą wersję.

W rozdziale I nieco obszerniej Autor przedstawił aktualny (do końca 2011 r.) stan badań, najważniejsze wykorzystane źródła (akta sądowe i prokuratorskie, protokoły przesłuchań świadków), dorobek piśmiennictwa. Charakterystyczne, że do 1989 r. nie istniała (z przyczyn pozamerytorycznych) literatura polska, od transformacji ustrojowej następowało szybkie odrabianie zapóźnień w relacji do publikacji, ukazujących się w „starej” RFN i w zjednoczonych Niemczech. W ciągu niespełna dwóch dekad dorobek autorów polskich był już porównywalny z niemieckim, a obecnie, jak stwierdził śledzący kolejne nowości E. Nowak, mimo malejącego zainteresowania obozową tematyką, przewaga opracowań polskich jest bezsporna. Inna sprawa, że dominują ujęcia typowo przyczynkarskie, nie zawsze można mówić o ich walorach *stricto*

naukowych i wartościach poznawczych, w artykułach prasowych eksponowano wątki sensacyjne ze szkodą dla historycznej prawdy. Na tym tle wyróżnili się jednak pozytywnie osiągnięcia Tadeusza Wolszy, Waclawa Dubiańskiego, Kazimierza Miroszewskiego, Krzysztofa Szwagrzyka, Ryszarda Terleckiego i oczywiście – dodajmy – Edmunda Nowaka. Po stronie niemieckiej wart równoznacznej wzmianki jest autor książki, wydanej w 2004 r. w Monachium (*Der Verlust. Die Vertreibung der Deutschen und Polen im 20. Jahrhundert*), znany z wcześniejszych publikacji Thomas Urban. Informacje prasowe, także z upływem czasu coraz mniej liczne, upowszechniane były przede wszystkim w środowiskach śląskich ziomkostw, gdzie cieszyły się istotnym zainteresowaniem.

Rozdział II, poświęcony śledztwom i procesom w kwestii popełnionych przestępstw na terenie Obozu Pracy w Łambinowicach, okazał się najobszerniejszy, co nie może dziwić zważywszy, że na przestrzeni 61 lat wszczęto tutaj łącznie sześć śledztw i pięć procesów. Ostatni z nich w latach 2001–2006 zakończył się umorzeniem wskutek zgonu oskarżonego, byłego komendanta obozu Czesława Gęborskiego. Wcześniej przeprowadzono ze strony polskich organów wymiaru sprawiedliwości dochodzenie podjęte już w październiku 1945 r., bezpośrednio po aresztowaniu komendanta pod zarzutem „przekroczenia kompetencji służbowych”, wskutek czego zginęło 48 więźniów, zastrzelonych przez strażników podczas gaszenia pożaru. Fakt śmierci nie podlegał zakwestionowaniu, jednakże postępowanie zakończyło się po pięciu miesiącach umorzeniem i uznaniem braku odpowiedzialności Cz. Gęborskiego, bo miał on działać „zgodnie z przepisami”. Rozpoczęła się w ten sposób zadziwiająca seria niekonsekwencji, bezradności, a niekiedy może i celowej blokady ze strony polskiego aparatu sądowego. Skrupulatnie analizując przebieg kolejnych inicjatyw i ich fiaska, jakim stawał się brak ogłoszonego wyroku, dochodzi Autor do wniosku, że największe szanse na choćby symboliczny wyrok skazujący istniały w latach 1956–1959 (toczyły się wówczas kolejno śledztwo i proces), gdyż żyło jeszcze wielu wiarygodnych, pełnoletnich świadków niedawnych czasowo wydarzeń. Sprzyjająca była też polityczna atmosfera październikowej i tuż popaździernikowej odwilży, a opinia publiczna przyjęła fakt uniewinnienia oskarżonych w kwietniu 1959 r. z dezaprobatą. Kolejne wszczęte w Opolu śledztwo, a następnie proces, miały miejsce już w nowych uwarunkowaniach politycznych, gdzie Cz. Gęborski pozostawał jedynym żyjącym spośród podejrzanych i oskarżonych z dawnej załogi strażniczej. W przeciwieństwie do poprzednich postępowań, utajnionych przed mediami, wydarzeniom na przełomie XX i XXI w. nadano szeroki rozgłos, cieszyły się one dużym zainteresowaniem, skrupulatności w czynnościach procesowych towarzyszyło wszak wiele zenujących błędów, kompromitujących profesjonalizm sądów i prokuratury, a przeciągający się ze względów proceduralno-formalnych proces

zakończył się jak wyżej wspomniano. Z powodu podeszłego wieku oskarżonego finał taki można było z dużą dozą prawdopodobieństwa przewidzieć.

Swoistym kuriozum stał się proces wytoczony w 1960 r. przez Cz. Gęborskiego Skarbowi Państwa, gdy ekskomendant wystąpił z roszczeniami o odszkodowanie za doznane szkody moralne i materialne wskutek tymczasowego aresztowania. Mimo odwołania po niekorzystnym dla niego werdykcie Sądu Wojewódzkiego w Opolu do Sądu Najwyższego, pozew Cz. Gęborskiego został oddalony. W tym samym rozdziale Autor przypomniał też śledztwa wszczęte w Niemczech. To pierwsze (z 1949 r.) dotyczyło b. więźnia i starszego izby (sztubowego) w Obozie Pracy w Łambinowicach, Paula Lindberga, współwinnego śmierci wielu towarzyszy niedoli. Podjęty następnie proces w 1951 r. zakończył się skazaniem oskarżonego na 5 lat więzienia. Jest to ewenement, gdyż żaden z pozostałych procesów „łambinowickich” nie był tak krótki (czterodniowy), żaden też nie zakończył się wyrokiem skazującym. Fakt ten miał pewne skutki propagandowe, gdy przeciwstawiano ze strony niemieckiej szybkość i sprawność procesu w Hanowerze (gdzie toczyła się rozprawa) z inercją sądów polskich. Inna sprawa, że bliźniaczo podobnie przebiegały śledztwo i proces w Hagen, rekordowe z kolei pod względem czasowym, bo kilkunastoletnie, a także bez osądzenia sprawców.

Kolejny, III rozdział, przypomina śledztwo podjęte przez prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej oddelegowanego najpierw do ówczesnej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, a później skierowanego do Instytutu Pamięi Narodowej – Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (dalej: OKBZpNP) w tymże mieście. Przedmiotem śledztwa stały się zbrodnie, popełnione na więźniach w Obozie Pracy w Mysłowicach. Jednostka ta, filialna wobec COP w Jaworznie, istniała nieco dłużej od łambinowickiej, miała bardziej zróżnicowany skład narodowościowy więźniów. Liczba ofiar, szacowana na ok. 2300 osób, a faktycznie wyższa, gdyż nie obejmuje zmarłych, pracujących w górnośląskich i zagłębiowskich kopalniach, jest także znaczniejsza od bilansu zgonów w Łambinowicach. Obóz mysłowicki nie zyskał jednak większego rozgłosu i pod tym względem nie wytrzymuje porównania z miejscem, które stało się złowrogim symbolem powojennych zbrodni polskich nad wysiedlanymi Niemcami, z pewnością awansowanym do tej roli w sposób nieco przesadny, ale „czarna legenda” wydaje się utrwalona, bez szans na rewizję. Śledztwo w sprawie zbrodni w obozie mysłowickim nie dotarło nawet do fazy procesowej, zostało umorzone po 11 latach wskutek niemożności przypisania poszczególnych przestępstw konkretnym osobom, tym samym wykrycia sprawców.

Pewne analogie z działalnością i późniejszą akcją ukarania sprawców występują przy porównaniu obozów pracy w Łambinowicach i Świętochłowicach-Zgodzie. Temu drugiemu poświęcił Autor czwarty rozdział książki. Licz-

ba ofiar, uwzględniając średnie szacunki, była w obu miejscach zbliżona, choć obóz świętochłowicki istniał krócej. Doszło do śledztwa i w konsekwencji procesu w Niemczech byłego lekarza obozowego Kurta Glombitzy, którego sąd w Essen skazał w 1961 r. za zabójstwo więźnia na 2 lata pozbawienia wolności. Po rewizji wyrok zmniejszono do jednego roku i dziesięciu miesięcy z zaliczeniem okresów aresztów śledczych. Polskie śledztwo w sprawie zbrodni na terenie obozu w Świętochłowicach-Zgodzie wszczęto dopiero w 1992 r. przez OKBZpNP w Katowicach, równoległe toczyło się prowadzone w RFN przez prokuraturę w Dortmundzie. Istotną sprawą okazała się niemożność postawienia przed sądem głównego podejrzanego, byłego komendanta obozu, Salomona Morela, który już w trakcie dochodzenia opuścił Polskę, uzyskał obywatelstwo Izraela. Władze tego kraju odrzuciły dwukrotnie prośby o ekstradycję (korespondencja odbywała się na szczeblu ministerstw sprawiedliwości obu państw), motywując to przedawnieniem zbrodni nie kwalifikowanej jako ludobójstwo, podeszłym wiekiem i przeszłością wojenną sprawcy, ofiary Holocaustu i antysemityzmu. Spowodowało to zawieszenie, a po potwierdzeniu informacji o zgonie S. Morela, definitywne umorzenie siedemnastoletniego śledztwa.

W rozdziale piątym omówione zostały śledztwa (tu także nie doszło do procesów) w sprawie przestępstw w COP i więzieniu w Jaworznie. Odrębnie należało w tym wypadku omówić oddzielne ośrodki koncentracji i struktury organizacyjne: obóz dla niemieckich jeńców wojennych, ale także volksdeutsche, członków antykomunistycznego podziemia, uwięzionych obywateli innych państw, a nawet pospolitych przestępców. Natomiast od 1947 r. umieszczano tu wysiedlanych w ramach akcji „Wisła” Ukraińców z województw południowo-wschodnich, co miało zniszczyć bazę Ukraińskiej Powstańczej Armii. Po zwolnieniu Niemców i Ukraińców funkcjonowało tu jeszcze do 1955 r. więzienie dla młodocianych więźniów politycznych. Najdłuższy, w porównaniu z pozostałymi obozami zaprezentowanymi w pracy E. Nowaka, czas istnienia COP w Jaworznie, ponadto surowe traktowanie więźniów, posunięte aż do przypadków zabójstwa, wycieńczenie z niedożywienia, epidemie chorób zakaźnych spowodowały kilkutysięczny wskaźnik zgonów (szacunki maksymalne dochodzą nawet do 10 tys. ofiar). Z dwóch śledztw głównych (Autor pominął szczegółową analizę trzech tzw. odpryskowych, zakończonych wcześniej) dłużej toczyło się poświęcone więźniom ukraińskim, bo przez 18 lat. Rozpoczęte później śledztwo, dotyczyło natomiast przestępstw znęcania się nad jeńcami wojennymi i innymi więźniami, trwało lat 14 (zakończono je w 2011 r.). Efekt był znów znikomy: oba zostały umorzone wyrokami Sądu Okręgowego w Katowicach. Kontrast między rozmachem wdrożonych śledztw, liczbą przesłuchanych świadków, zgromadzonym materiałem a ślamazarnym tempem i nikłymi rezultatami spotkał się z negatywnym odzewem opinii, zwłaszcza

bezpośrednio zainteresowanych byłych więźniów i ich rodzin. Umorzenia nie powstrzymały też licznie składanych wniosków o zadośćuczynienie i odszkodowanie za pobyt w obozie.

Najsłabszy objętościowo jest rozdział VI, omawiający krótkie śledztwo w sprawie uwięzienia i morderstw popełnianych na więźniach (w tym niemieckich jeńcach wojennych) w Obozie Pracy Przymusowej w Siemianowicach, podległym wspomnianemu wyżej COP w Jaworznie. Prowadzone w latach 2002–2009 nie wykryło sprawców, ani nawet nie potwierdziło przyczyn zgonów więźniów (około 200 zmarłych w latach 1945–1947). Również więc zostało ostatecznie umorzono.

Nieco odmienny charakter mają dwa ostatnie rozdziały, z których VII podsumowuje osiągnięte rezultaty wszystkich śledztw, a VIII zestawia upamiętnienia miejsc poobozowych, w postaci cmentarzy, pomników, tablic. Zakończenie zawiera osobiste refleksje i przemyślenia autorskie, których wymowa, mimo wyważonych ocen, jest raczej jednoznacznie pesymistyczna. Autor bardzo krytycznie ocenia efekty wdrożonych śledztw i prowadzonych procesów. Uważa, iż polski system prawny okazał się w warunkach młodej demokracji po prostu ułomny i nie poradził sobie z powierzoną materią, co doprowadziło do nieukarania większości sprawców. Dostrzega także z pewnym żalem, że minęła poprzednia fascynacja modnym tematem, a koniunktura polityczna nie sprzyja już wcześniejszym inicjatywom w sprawach ekshumacji i dalszych upamiętnień. Wreszcie zauważa słusznie, iż fakt zbrodni obciążających władze komunistyczne i funkcjonariuszy w ich służbie nie oznacza, że wszyscy osadzeni w obozach więźniowie to niewinne ofiary, wielu z nich miało swoje konta poważnie obciążone przeszłością wojenną.

Wartość i oryginalność opracowania Edmunda Nowaka polega nie tylko na podsumowaniu ważnego etapu badawczego, przypomnieniu w skrócie historii poszczególnych obozów, ale dogłębnym obserwacjach odbiorców w opinii publicznej w Polsce i Niemczech, wpływu na klimat wzajemnych kontaktów, pracy aparatu sprawiedliwości, mediów, roli czynników politycznych. Obozy istniały bardzo krótko, ale niedokonane rozliczenia zaciążyły długotrwałymi, współczesnymi implikacjami.

Stanisław Senft